Rok V. **1858.** № 47.

# TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

### NA ROK 1859.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym pod temiż co dotąd warunkami i w tych samych perjodach. Nie znajdujemy powodu rozszerzania się nad potrzebą pisma rolniczego czasowego w kraju wyłącznie rolniczym, ani dodawania zachęty dotychczasowym łaskawym na nasz dziennik współpracownikom i abonentom: wszak dobrze pojmują, że na jednych i drugich powodzenie pisma polega. Składając im przeto należne za ich życzliwość dzięki, tuszymy, iż nie tylko nam jéj nadal nie uchylą, ale raczéj wpływem swoim nowych nam współpracowników i abonentów zjednywać raczą; staraniem zaś naszém będzie zaufaniu ich ile możności godnie odpowiedzieć.

Dla tych coby pragnęli mieć drugie półrocze Tygodnika r. b. albo cały rocznik jego, możemy jeszcze przesłać z zapasów naszych według życzenia.

Ceny przedpłatne i inne warunki są powyżéj wskazane. Dla małéj dotąd ilości nowéj monety w obiegu, pozostawiamy cenę w monecie dawnéj, tak długo, dopóki ta z kursu usuniętą nie zostanie.

L. 1090.

Do

## Szanownych Członków

*c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.*

Gdy pomimo szczegółowego wezwania, jakie każdemu z Szanownych Członków odezwą Komitetu z dnia 15 listopada b. r. L. 1053 przesłane zostało, dotąd jeszcze nie wszystkie składki, tak z lat dawniejszych jak i za rok upłyniony 1858 do kassy Towarzystwa wpłynęły — Komitet czuje się spowodowanym upraszać niniejszém o niezwłoczne zadośćuczynienie zobo-

wiązaniu, jakie każdy do Towarzystwa należący przyjął na siebie; tém bardziéj, kiedy zdawałoby się zbytecznem nadmieniać, iż tylko w miarę środków jakiemi rozporządza i na które z pewnością liczyć może, Komitet powołaniu swemu należycie odpowiedzieć, czynnościom swym ku pożytkowi gospodarstwa krajowego właściwą rozciągłość nadać zdoła.

W zupełném téż przeświadczeniu, iż mimowolne tylko powody mogły niejaką w téj mierze wyrodzić zwłokę — Komitet oczekuje z zaufaniem rychłego uiszczenia zaległych składek przez Szanow. Członków, którzy nie zechcą bezwątpienia narazić go na przykrą konieczność wytoczenia téj sprawy na Ogólném Zgromadzeniu, niebawnie nastąpić mającém w dniu 17 stycznia p. r. — ale takowe przed dniem wzmiankowanym nadesłać zechcą do bióra Towarzystwa — ulica Szewska nr. 335/6 **franco.**

Kraków d. 20 grudnia 1858.

**Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. roln. krakow.**

## Korrespondencja.

*Z pod Przemyśla* w grudniu 1858.

Towarzystwa rolnicze krakowskie i galicyjskie, stojące na czele gospodarstwa krajowego, starają się z całą gorliwością coraz więcéj wspierać je i rozwijać jego wzrost we wszystkich kierunkach rolniczo-przemysłowych. W tym powszechnie pożądanym celu wydają one pisma rolniczo-naukowe, zaprowadzają szkoły wzorowo-gospodarskie, urządzają wystawy wszelkich produktów krajowych, i każdorocznie zbierają się na ogólne posiedzenia dla naradzania się, jakiemiby środkami coraz więcéj mogły przyjść w pomoc krajowemu gospodarstwu. Zadanie to Towarzystw rolniczych wywarło dotychczas niemały wpływ na polepszenie w ogóle gospodarstw, niemniéj jak na korzystne usposobienie samychże gospodarzy.

Nikt nam nie zaprzeczy, iż obok własnych doświadczeń, chwytamy chciwie wszystkie przestrogi i nauki, jakiemi nas Towarzystwa rolnicze zasilają, i staramy się, o ile okoliczności pozwalają, zastosować je ku polepszeniu gospodarstwa naszego. Nie brakuje nam chęci i zapału do pracy; nie szczędzimy nakładów na polepszenie gospodarstwa; staramy się o pomnożenie coraz więcéj paszy i nawozów; produkujemy coraz liczniejszy chów bydła, a gdzie miejscowość sprzyja, konie i owce. Ogrodnictwo i pszczelnictwo zwróciło także ku sobie niemałą troskliwość właścicieli większych posiadłości. Gospodarstwo zaś lasowe, jako niemałe bogactwo kraju, jest dziś z szczególném zajęciem pielęgnowane. Zresztą oszczędność i mierność jest prawie w każdym domu na porządku dziennym. Dowody gorliwych prac naszych i znacznych kapitałów z naszéj strony dla podniesienia rolnictwa poświęconych każdy widzi, i przekonany jest, iż po ciężkich latach nieurodzaju i głodu Bóg pobłogosławił naszym usiłowaniom, gdyż obficie przez nas zebranym plonem cały kraj do przesytu nakarmił. Wszystkie targi miast krajowych są przepełnione podostatkiem produktami rolniczemi, a znaczna jeszcze część ich pozostaje do wywozu, na wypadek handlu, za granicę.

Pobieżny czytelnik powyższych uwag, lub nieobeznany blisko z przykremi przeciwnościami towarzyszącemi naszemu gospodarstwu, mógłby powiedzieć, że temuż niczego już nie brakuje, że ono jest przedmiotem powszechnego zajęcia i troskliwości, że jest bożyszczem uwielbienia wszystkich warstw społeczeństwa w całym kraju. I takby być mogło, gdyby z pewnéj strony nie brakowało dobréj woli ku temu.

Obok Towarzystw rolniczych, widzimy także Towarzystwa handlu, przemysłu, rękodzieł, i t. p. które nie z mniejszą troskliwością i zabiegami czynne są na drogach właściwych, dla zapewnienia sobie jak najmożebniéj wielkich korzyści. I nie tak trudno przychodzi im dopiąć swych celów, ponieważ mają zapewnioną dla siebie opiekę, wsparcie i pomoc, a do tego bezpieczeństwo i spokojność ich własności. Pod wielu względami, można powiedzieć, zamykają się nietylko „kluczem żelaznym“ ale nadto obwarowane są wyłączném prawem opieki i spiesznéj egzekucji. — Winszować im przeto możemy, że bezpieczeństwo ich przedsiębiorstw w szczęśliwszych znajduje się warunkach od naszego rolnictwa; chociaż przemilczeć tu niepodobna, iż właśnie rolnictwo, które jest podstawą wszelkich przedsiębiorstw i przemysłu całego świata, powinnoby przedewszystkiém innén mieć prawo do najwyższéj opieki, troskliwości, bezpieczeństwa i podpory od wszystkich. Wszakże rolnictwo ma swoją oddzielną historją w najodleglejszych wiekach; było ono u najdawniejszych ludów w powszechném poszanowaniu i poświęcone opiece osobnego bóstwa. Chléb i sól uważano po wszystkie czasy za największe dary ziemi, a tém samém jako najdroższe skarby rolnictwa. Widzimy podziśdzień, że najbogatsze narody witają potężnych królów i cesarzów wstępujących na ich ziemie, nie błyszczącém złotém, ani kosztownemi bławaty, lecz skromnym chlebem i solą, na dowód, że rolnictwo jest najsilniejszą podstawą, gruntem, na którym bogactwo narodów spoczywa i potęga panujących polega.

Pilny badacz przypatrujący się od lat 10 postępowi krajowego rolnictwa przyzna, że nasze gospodarstwo rolnicze, wpośród przykrych walk z nadzwyczajnemi przeciwnościami stoczonych, stanęło dotychczas na mier-

nym dopiero stopniu ulepszenia. To nas przekonywa, że same mozolne prace i liczne kapitały przez właścicieli większych posiadłości gospodarstwu poświęcone, nie zdołały doprowadzić rolnictwa do tego stanu kwitnącego, do jakiego mogłoby dojść za pomocą odpowiednich i niezbędnie potrzebnych instytucji. — Ileż to majątków właścicieli ziemskich co rok nie uchodzi w płomieniach z dymem, i z całego mienia nie pozostaje jak garść popiołu, a drugie tyle niszczeje przez gradobicia, wylèwy rzék i pomór bydła: i jakież ztąd skutki? Oto zubożenie, ruina bytu rodziny i choroba, a niekiedy i sama śmierć popycha właściciela przed czasem do grobu.

Nikt nas nie pomówi, abyśmy w podobnych wypadkach zniszczenia naszego gospodarstwa odwoływali się kiedy do powszechnych składek krajowych, lub uprzykrzali się rządowi o danie nam zapomogi. Jak rozbitki na pełném morzu, oddani na pastwę całéj okropności rozhukanych bałwanów, bywamy zawsze zostawieni doświadczeniu najdotkliwszych skutków całéj srogości losu.

Już od dłuższego czasu spoglądają właściciele ziemscy smutném okiem na częste elementarne wypadki, które, ponieważ nietylko są przyczyną upadku pojedynczych właścicieli ziemskich, lecz przeważnie tamują ogólny postęp rolnictwa całego kraju, — słusznie więc uznano i zgodzono się powszechnie, aby zawiązać Towarzystwo krajowe zabezpieczenia od szkód ognia, gradobicia i pomoru na bydło, na taki sam wzór, jak już są poutwarzane Towarzystwa w innych krajach koronnych naszego państwa, lub w sposób taki, któryby bezpieczeństwu naszego gospodarstwa najwięcéj był odpowiedni. W tym samym duchu od lat kilku przemawiało często wielu korrespondentów w imieniu rolnictwa w pismach publicznych, o koniecznéj potrzebie utworzenia powszechnéj assekuracji krajowéj, któraby była najskuteczniejszym balsamem gojenia ran naszemu rolnictwu przez plagi elementarne często zadawanych: a jak już powiedzieliśmy i każdy światły człowiek nam to przyzna, bez utworzenia powszechnéj assekuracji krajowéj wszelkie rady Towarzystw rolniczych i wszystkie nasze wysilenia i liczne wkłady kapitałów nie doprowadzą gospodarstw naszych do tego stopnia kwitnącego, na jakim stoi rolnictwo ościennych krajów.

Pomimo tego, że rolnictwo nasze bywa często nawiedzane plagami elementarnemi, ma ono jeszcze nieprzyjaciela dla siebie w ludziach złéj woli. Mało się znajduje większych posiadłości w kraju, którychby zasiewy i łąki nie były przez szkodników wiejskich gromad potajemnie spasane, lasy okradane, a czasem przemocą publicznie napadane i niszczone. Mamy wprawdzie na każdy wypadek kradzieży i niepokojenia rolnictwa naszego powszechne prawo krajowe i przepisy rządowe, toż najbliższe urzędy powiatowe w których ręku wykonanie tych praw i przepisów spoczywa: nadmienić wszakże musimy, iż w wielu miejscach w całém znaczeniu tego słowa wykonanie praw spoczywa, skoro w często zdarzających się wypadkach wcale przeprowadzone nie bywa. Nikt nam nie weźmie za złe, iż w téj okoliczności z kilku wypadków w okolicy znanych następujący przytoczymy, za wiarogodność jego zaręczając. Pewna gmina wiejska w jednym z tutejszych powiatów już od lat trzech wypasa przemocą swojém bydłem i końmi znaczne łąki dworskie. Właściciel zaskarżył gminę zaraz w pierwszym roku o wyrządzoną sobie szkodę do władzy obwodowéj, która po zbadaniu rzeczy wydała wyrok, aby gmina, pod zastrzeżeniem kar i wynagrodzenia szkody, nie ważyła się na przyszłość łąk dworskich wypasać: wykonanie zaś tego wyroku poleciła urzędowi powiatowemu. Gromada mimo tego wypasa łąki dworskie każdego lata jak przedtém, a wykonanie prawnego wyroku przez władzę obwodową urzędowi powiatowemu polecone, dotąd spokojnie bez skutku spoczywa. To dało powód zgorszenia innym gromadom i uzuchwaliło je do robienia sobie nieograniczonéj pretensji do łanów i lasów właścicieli większych posiadłości, a poniekąd do przywłaszczania ich sobie siłą i przemocą. Przed kilku dniami wysłano ze skarbu dóbr Krasiczyńskich ludzi najętych do lasu dworskiego dla ścinania drzewa na materjały, które właściciel za umówioną cenę zobowiązał się odstawić na miejsce do mającéj się budować kolei żelaznéj. Gromada o tém wiedząca, wyszła uzbrojona w pałki do lasu, nie pozwoliła najętym robotnikom ze skarbu wysłanym drzewa ścinać, i wypędziła ich przemocą z lasu, dowodząc tam przytomnemu leśniczemu i straży lasowéj, że wszystkie lasy dworskie przeszły już na własność gromadzką. Takim samym sposobem w parę dni późniéj nie dozwoliła gromada właścicielowi tych samych obszernych lasów polowania, odwołując się do pogłosek innych gromad, że wszelkie polowania w lasach dworskich stały się już własnością gromadzką.

Towarzystwa rolnicze liczą w gronie swych Członków najznakomitsze inteligencje, najwyższych dostojników Kościoła i Państwa, a nawet najdostojniejszych Członków panującego domu. Trudno nam więc przychodzi wytłómaczyć sobie, aby dziś, przy powszechnéj dążności do oświaty, przy ogólném uznaniu ważności rolnictwa dla kraju, urzędnik publiczny, a do tego naczelnik powiatowy, który najbliżéj ociéra się o stosunki gospodarskie, nie pojmował dobra kraju, i z powołania swojego nie czynił zadosyć prawu, nie powstrzymał zuchwałości ludu od zapędów na cudzą własność, który tym sposobem coraz bardziéj staje się niemoralnym, a w końcu i jego własną kieszeń splondrować może; nie pojmujemy tego, bo uważamy to postępowanie za jawny zamach na bezpieczeństwo rolnictwa, za krzywdę i obrazę wyrządzoną Towarzystwom rolniczym i najwyższym otaczającym je swoją powagą dostojnikom. —

*

Ten nieludzki sposób wyrządzania szkody i niepokojenie rolnictwa naszego, przy dzisiejszém usposobieniu włościan, nie da się powstrzymać przez pilną nawet baczność samych właścicieli większych posiadłości. Już dawniéj przemawiano w téj okoliczności o koniecznéj potrzebie zaprowadzenia dobrze urządzonéj straży polowéj i o konieczności spowodowania urzędów powiatowych do spiesznego wymiaru sprawiedliwości i zasłużonych kar na docieczonych szkodnikach i zuchwałych napastnikach. — A dziś byłoby już bardzo na czasie, ażeby rolnictwo nasze, które się krajowi tak wiele zasłużyło, takiemi względami troskliwości cieszyć się mogło. — Zresztą rolnictwo krajowe nie powinno być przedmiotem wyłącznéj troskliwości jednéj tylko klasy ludzi. Wszak wszystkie warstwy społeczeństwa przed wszelkiemi innemi potrzebami wołają najpierw o *chléb*, i w każdodziennéj modlitwie chrześciańskiéj proszą Boga o *chléb*, a w uroczystych suplikacjach gorąco wołają do Boga o zachowanie ich *od głodu*. Czyż nie mają one równego z nami obowiązku szanowania i troskliwego wspierania rolnictwa? Nie będąż to zwyczajni obłudnicy i bluźniercy, którzy równie jak my codzień proszą Boga o *chléb* i wołają o zachowanie ich od *głodu*, jeśli w danych wypadkach potrafią być nieprzychylnemi i szkodliwemi rolnictwu?

W krótkości wypowiedziane tu prawdy koniecznéj potrzeby utworzenia Towarzystwa zabezpieczenia rolnictwa i całego kraju od plag elementarnych, jako téż zaprowadzenia straży polowéj, nie są wymarzeniem słabéj teorji pojedynczego, lecz są na uznaniu gruntownego przekonania całego kraju oparte. — Nasze Towarzystwa rolnicze, jako organa rolnictwa krajowego, które starają się wywiązać z chwałą i pożytkiem dla kraju z włożonych na nie obowiązków, oceniły już dawno błogie skutki takich instytucji; mamy téż nadzieję, że za ich pośrednictwem i przychylném wdaniem się Rządów krajowych, uzyskamy ku temu łaskawe zezwolenie, którego cały kraj z utęsknieniem wygląda. **M. P.**

## Wynikłości pomiaru katastralnego w W. Ks. Krakowskiém i zachodnich obwodach Galicji.

(*dalszy ciąg — zob. Nr. 46 Tygodn.*)

**II.**

Podstawą pomiaru w Austrji, który w ślad swojego przeznaczenia, według ustawy z 23 grudnia 1817 roku, jako pomiar obejmujący grunta, greckim wyrazem *katastru* nazywanym bywa, jest *tryangulacya trygonometryczna*. Ta tryangulacja odbywa się w ten sposób, iż w kraju przeznaczonym do przemierzania dobiéra się na każdą kwadratową milę austryjacką trzy pod względem położenia i odległości dokładnie oznaczone punkta. Połączeniem owych punktów liniami z sobą, zostaje ujętym cały kraj na mapie w sieć trójkątową.

Po uskutecznieniu téj operacji następuje *tryangulacja graficzna*. Dokonuje się jéj w zdrobnionéj podziałce dwóchset sążni na jeden cal, na mapach o 20 calach w czorogran. Każda mapa obejmuje jedną milę kwadratową, które mile mają się równolegle do głównego południka prowincji, tudzież równolegle do perpendykułu w mapie zamieszczonego. Sieć graficzną tworzą jak najwydatniejsze punkta stałe (*Fix punkte*) n. p. wieże, kaplice, Bożemęki, i t. p. połączone z sobą liniami. Takowych punktów stałych przypada trzy na każdą sekcją mapy graficzno-tryangulacyjnéj, która mapa przedstawia w drobniejszym rozmiarze abrys szczegółowy, zdjęty na stoliku mierniczym. W liczbie dobranych trzech graficznych punktów musi się nachodzić przynajmniéj jeden w takiém położeniu: by z jego stanowiska widzieć można jeden z dwu drugich punktów. Owe punkta wyszczególniają się na mapie mierniczéj przez redukcją odległości jednego punktu od drugiego w stosunku 40 sążni na cal gdy pomiar na całą podziałkę się odbywa; przeciwnie po 80 sążni na cal, jeśli się odbywa na pół podziałki. Wyciągnięte skutkiem połączenia punktów liniami trójkąty, powinny być ile możności równoboczne i żaden bok owych trójkątów nie powinien być krótszym nad 500 sążni.

Opisanie granic gmin pojedyńczych następuje zwykle tuż po stryangulowaniu graficzném; zaś w rok po opisaniu granic uskutecznia się pomiar szczegółowy. Pomiar ten odbywa się w każdéj gminie z osobna, i tylko w rzadkich, przepisami obmyślanych wypadkach składane bywają dwie gminy w jedno ciało katastralne.

Pomiar szczegółowy może też być wykonanym o całéj podziałce *(ganzes Masz)*, lub na pół podziałki (*halbes Masz)*. Zazwyczaj praktykuje się pomiar na całą podziałkę katastralną, t. j. w rozmiarze po 40 sążni na cal. —

Każdy miernik tryanguluje obszar poruczonéj mu do rozmierzania gminy jak najdokładniéj na prost i na poprzek w mapie rozpiętéj na stoliku mierniczym. Skreśliwszy tym sposobem najściślejszą sieć graficzną całego terytorjum, i ująwszy w ślad téj operacji wszelkie możebne pomyłki w pewne blisko siebie położone punkta, przystępuje potem do oznaczenia parceli gruntowych i budynkowych w szczególności. Parcelle bowiem, pod którą nazwą rozumié się każdy kawałek ziemi, używający téj saméj uprawy, (rola, łąka, pastwisko, las) są właściwie mówiąc podstawą katastru gruntowego.

Pomiar został skończonym w Galicji około 1855 roku, lubo roboty przygotowawcze, mianowicie tryangulacje trygonometryczne i graficzne, o których powyżéj nadmieniliśmy, o kilka lat go poprzedziły. Dokonany w niespełna dziesięciu latach, zatém (jeśli zauważym obszerność Galicji) w dosyć krótkim przeciągu czasu; dał skutkiem trafnego zastosowania optyki do prakty-

cznego miernictwa dokładniejsze i pewniejsze od dawnych pomiarów wynikłości. W ogólności wykazał odmienny stan rzeczy pod względem téj okoliczności: iż Galicja zajmuje większy obszar powierzchni niż uprzednio liczono. O ile atoli różnica ta bywa pod względem powierzchni parceli pojedyńczych wielką; o tyle jest pod względem obliczenia powierzchni całego kraju (w milach kwadratowych) mało znaczącą. Nie będziem obecnie rozbierać przyczyn téj różnicy; lecz przytoczymy wynikłości gotowe pomiaru katastralnego. W wyszczególnieniu jednak odnośnych liczb ograniczymy się, jak już wprzódy rzekliśmy, na datach dotyczących okręgu rządowego Krakowskiego, ponieważ tylko one doszły do naszéj wiadomości. Wynikłości są następne.

(*D. c. n.*)

## Wystawa płodów, inwentarzy i narzędzi rolniczych w Łowiczu 1858 r.

Wystawy są najlepszym środkiem nauczania i rozpowszechnienia pożytecznych wiadomości; chcąc bowiem pomnożyć produkcję, przykładem nauczać należy. Czyż jest dzielniejszy środek kształcenia się w zawodzie rolniczym, nad to zetknięcie się ludzi specjalnych, praktycznych, do jednego dążących celu, zebranych dla oglądania najlepiéj zbudowanych zwierząt, najlepszych i najnowszych machin i narzędzi.

Powtóre', obok utylitarnéj strony, wystawy noszą na sobie pewien odcień uroczystości; tu jest pole popisu do przedstawiania wszystkiego tego, co się w domu własnym na rodzinnym zagonie wyprodukowało, co umysł kierowany pochodnią nauk wynalazł i stosowaniem do potrzeb rolnictwa w pożyteczne narzędzie zamienił.

Pomijamy wyniki współzawodnictwa, zapominamy na chwilę o medalach i pieniężnych nagrodach, bo sądzimy, iż własny czyn, oceniony przez grono współbraci i własne sumienie, to najlepsza szlachcica polskiego nagroda.

Lecz ogół potrzebuje zachęty, ogół nie rozmyśla, nie sąduje, a patrzy na dotykalne skutki wystawy — ogół chce nagrody. —

Dla tego też rząd nasz w zamiarze zachęcenia do postępu rolnictwa i przemysłu, ustanowił doroczną wystawę płodów rolniczych w *Łowiczu* w czasie walnego St. Mateuszowskiego jarmarku, nagradzając w medalach, pieniądzach i pochwałach szlachetną pracę, a Towarzystwo rolnicze czynny przyjęło udział w wystawie, rozdając honorowe również medale i listy pochwalne współubiegającym się obywatelom — rolnikom.

Skreślić pokrótce dzieje tegoroczném wystawy Łowickiéj jest celem niniejszego pisma; żeby zaś bliżéj uwydatnić stanowisko z jakiego zapatrujemy się na ten przedmiot, oto jeszcze słów kilka przekonywających jak pojmujemy w ogóle znaczenie wystaw rolniczych.

Jeżeli teorja ubiegłego stulecia o wyłączném piérwszeństwie rolnictwa nad inne gałęzie zajęć i prac ludzkich, utraciła swoje znaczenie w obecnych czasach; jeżeli przyznajemy za produkcyjną nie tylko pracę przy uprawie ziemi lecz i każdą inną, która jakimkolwiek bądź sposobem wspomaga siły przyrody, do zadość uczynienia potrzebom człowieka; to mimo tego wszystkiego, nie utracamy prawa zapatrywać się na rolniczą działalność w rozwoju narodowego gospodarstwa, jako na podstawę wszystkich jego odcieni, jako na element wchodzący w skład tych koniecznych warunków, od których zależy postęp dobrego bytu i bogactwa narodowego.

Jeśli rolnictwo nie jest jedyną, jak mniemali ekonomiści XVIII stulecia, przyczyną potęgi i dobrego bytu krajów, i jeżeli ten byt polega na ustosunkowanéj harmonji wszystkich bez wyjątku ekonomicznych interesów, to w każdym razie należyty rozwój i ostateczny punkt jego dojrzałości w przemyśle narodowym, zależy li tylko od wyrozumowanego korzystania z płodów ziemnych, z którém znowu związany jest nieodłącznie każdy początek pomyślności narodu i ta pociecha, jakiéj doznajemy z wyników pracy.

Bez stronności i podwyższania nad wartość przedmiotu, można utrzymywać, że postępy w rolnictwie są najzlą psemiarą porównania postępów w innych odcieniach narodowego przemysłu; bo one są najlepszemi przedstawicielami charakteru przemysłowéj działalności w narodzie. Z tego punktu zapatrywania się na przedmiot, wyniki działalności w wiejskiém gospodarstwie ciekawemi i ważnemi będą, nie tylko dla samego rolnika, lecz i dla każdego ktoby się chciał obznajmić z położeniem materjalnych potrzeb i środków narodu.

Otóż tak pojmując rolnictwo odnośnie do innych zawodów przemysłowego żywota, jako rolnik z powołania wyłącznie o części rolniczo-przemysłowéj wystawy Łowickiéj mówić tu zamierzam. — Ta, jak wiadomo, na trzy rozpadała się poddziały, z trzech części że tak powiem składała się, a jéj akcessorjami były wyścigi konne i konkurs oraczy. O każdym z tych poddziałów słów kilka wypowiem.

### I. Płody rolnicze i przemysł gospodarski.

(*Wystawa w gmachu księży Misjonarzy*).

Ten oddział wystawy Łowickiéj był odznaczającym się przed innemi: śmiało powiedzieć można, iż w płody rolnicze a głównie w ogrodowizny wystawa była najbogatszą. I w istocie, pomimo że posucha tegoroczna źle oddziałała na wzrost roślin gospodarskich, że pszenica prawie wszędzie porosła, mimo tych względów znalazły się przedmioty godne powszechnéj uwagi, a gdyby stało nagród, wszyscy bezwyjątkowo na nie zasłużyli.

Winienem wszelako w imieniu słuszności, jako wynik ogólnego uznania nadmienić, że płody dostarczone przez pana *Edmunda Sygietyńskiego*, właściciela folwarku *Bogorja* w Powiecie Łowickim, tak pod względem jakości jako téż i ilości zasługiwały przed innemi na uwagę. Znany to gospodarz, co równie piórem jak i praktyką celuje: że wzorowy rolnik dowodzi pomiędzy innemi i to, że żona jego, zapewne przykładem męża zachęcona, dała na wystawę Łowicką pieczywa w niczém dobrocią warszawskim nie ustępujące, chociaż nie pochodziły z Banatskiéj mąki, a *dulcja* przymięszaną była do mąki w znacznym stosunku. Obok *Sygietyńskiego* postawilibyśmy owoce *Willanowskie*, z *ogrodu botanicznego* z Warszawy i wina z *Szop niemieckich*.

Po tym ogólnym poglądzie, najlepiéj podobno zrobię wymieniając nagrody jakie wystawcom w tym oddziale przyznano:

Medal srebrny większy od rządu: *spółka jedwabnicza* Warszawska za wyroby jedwabnicze krajowego pochodzenia.

Medal srebrny większy od rządu: *Trzetrzewiński z Chodakowa* w powiecie Łowickim za mąki i kasze w rozmaitych gatunkach oraz wypiek chleba i bułki.

Medal srebrny mniejszy od rządu: *August hr. Potocki* z Willanowa powiatu Warszawskiego, za warzywa.

Medal srebrny mniejszy od rządu: *Adam Bogusz* z Ołgonowa powiatu Włocławskiego, za kwiaty i nasiona roślin pastewnych.

Medal srebrny mniejszy od rządu: *Higesberger* ze Skrzan powiatu Gostyńskiego, za przeroby leśne, a mianowicie za terpentynę, węgiel i smołę czyli pak.

Listy pochwalne wraz z premią pieniężną po rs. 10 otrzymali: *Jan Biernacki* włościanin z powiatu Łowickiego za koszałkę własnego wyrobu; *Katarzyna Workowska* włościanka z Złakowa powiatu Łowickiego za płótno lniane i paczesne własnego wyrobu; *Marjanna Guzek* ze Zdun powiatu Łowickiego za wełniak własnéj roboty bardzo trwały i gustowny; *Katarzyna Dominiak* również z księstwa Łowickiego za wełniak podobnéj roboty w paski; *Jadwiga Tomala* z Osieka powiatu Łowickiego, za płótno lniane; *Elżbiéta Góździcka* z Głuchowa xięztwa Łowickiego, za fartuch wełniany; *Magdalena v. Marjanna Sołtyszewska* włościanka z Ostrowy powiatu Łowickiego za séry; *Tomasz Mrówczyński* ogrodnik z Łowicza, za ogrodowizny i *Ludwik Nowakowski* z Kochanowa powiatu Łowickiego za warzywa odznaczające się szczególnie staranną uprawą i okazany wyrób płótna.

Nagrody rządowe w listach pochwalnych otrzymali bez wynagrodzenia pieniężnego: *Łukasz Berent* z Kołacina powiatu Rawskiego, za kukurudzę; *Władysław Bielski* z Giebułtowa powiatu Miechowskiego za jedwab surowy, kokony, jajeczka, nasienie morwowe, oraz flance tegorocznych morwowych drzewek; *Antoni Szańkowski* z Dąbrowy powiatu Piotrkowskiego za próby torfu surowego i koksowanego; Rzeczywisty Radca stanu *Ciechanowski* za cement z własnych fabryk Grodzieckich, z Radomskiego; *Franciszek Bocheński* z Rudy Malenieckiej powiatu Opoczyńskiego, za szczepy drzew owocowych; Jan Władysław *Taraszkiewicz* Rządca dóbr Wilanowskich za gorliwe przyczynienie się do postępowego rozwoju gospodarstwa w tychże dobrach; młynarz Maxymilian *Grabau* za zasługi w ulepszeniu mléwa i wypieku w Chodakowie położone. *Urszula Hollak* ze wsi Krawiuszki w powiecie Maryampolskim, za wyroby lniane; *Katarzyna Romanowska* z Antonowa tegoż powiatu za wyroby lniane; *Petronella Sypajło* ze wsi Poberzupie w Powiecie Maryampols. za wyroby lniane i wełniane; *Marjanna Ambrozajtys* z gminy Zyple tegoż powiatu za wyroby lniane; włościanka *Ejmuntis* z wsi Ława Lokajcie w powiecie Maryampolskim za płótno; włościanka *Budrys* ze wsi Szajcie za wyrób lniany kolorowy Sagatis; *Pujda* ze wsi Jodeganie w tymże powiecie za wyrób lniany Sagatis; włościanin *Dubinikas* ze wsi Jagieliszki tegoż powiatu za wyrób wełniany Mytas.

Oprócz nagród rządowych, Towarzystwo rolnicze w Królestwie polskiém, oceniając głównie pożytek przedstawionych płodów i celność nasion zbożowych, przyznało w tym oddziale wystawy następujące nagrody:

Medal srebrny wielki otrzymał *Roman Henryk Morawski* z Kupienina powiatu Łęczyckiego, za gatunek pszenicy nazwanéj przez profesora Jastrzębowskiego *szkalmierską* o któréj dobroci *Wincenty Stępowski* i Redakcja *Przeglądu rolniczego* przy Kronice w latach 1856 i 1857 obszerne dawała sprawozdania.

Medal srebrny większy, wyżéj wspomniany *Edmund Sygietyński* z Bogorji powiatu Łowickiego, za wyborne warzywa.

Medal srebrny większy *Scholtze* z Szop niemieckich za zbiór najpiękniejszych owoców, wśród których celowały prześliczne winogrona.

Medal srebrny mniejszy Referendarz Stanu *Wincenty Matuszewski* z Główna powiatu Rawskiego, za okazy lnu i konopi. Tenże przedstawił na wystawę Sorgo cukrowe do 9ciu łokci wysokości mające.

Medal srebrny mniejszy: *Jérzy Fanshave* (Fencz) z Wielgolasu powiatu Stanisławowskiego, za owies w snopie.

Medal srebrny mniejszy: Stanisław *Skrutkowski* z Gewartowéj woli za séry na sposób limburgski wyrobione.

Pochwalne listy od Towarzystwa rolniczego otrzymali: *Osterloff*, *Ordęga* i *Lesser* za chmiel Żarecki, *Antoni Pawłowski* z Woli Gosławskiéj w Powiecie Łowickim za ul Nutta, jako téż *Stangenberg* z Łowicza za szczepy morwowe jednoroczne.

Liczba nagród powyżéj wymienionych już dostatecznie przekonywa o bogactwie wystawy Łowickiéj pod względem płodów rolniczych; i w istocie, gdy wspomnimy na nieprzyjazność r. b. dla produkcji roślinnéj w ogóle, dziwić nam się przyjdzie, że kraik tak mały

jak polska, w latach powszechnego nieurodzaju jak jest obecny, może jednakże dać płody, których najbardziéj produkcyjne państwa bynajmniejby się nie powstydziły. — Przypisujemy to dobréj chęci wystawców i należycie pojętemu znaczeniu wystawy pod względem jéj wpływu na rozwój ogólny dobrego bytu krajowego. Z przyjemnością powitaliśmy także pomiędzy płodami krajowemi na wystawie Łowickiéj *Sorgo cukrowe* (Holcus saccharatus), o którego uprawie i pożytkach w kalendarzu warszawskim Jaworskiego za r. 1857 obszernie pisałem. — Roślina ta, co tyle przewrotu zrobiła w stosunkach ekonomicznych Europejskich, uprawiana nawet w zimnym klimacie Rosji, gdzie z woli Rządu wyjednała sobie uwzględniające przywileje, mamy teraz dotykalne przekonanie że i u nas udać się może: przedstawione na Łowicką wystawę okazy cukrowego sorgo odznaczały się wszystkie bez wyjątku wielkością łodygi i obszernością liścia, niektóre z nich pokazywały w kiściach nasiennych możność dojrzenia na pniu. Wymienimy tu nazwiska wszystkich co zajęli się uprawą tyle szanownéj rośliny. Nazwiska te gołosłowne, ale pięknie zapisane zostaną w polskiéj historji produkcji roślin; bo to pierwsi z polaków, co odważyli się uprawiać roślinę, któréj naukowa Europa przyklasnęła. *Sorgo cukrowe* przedstawili na wystawę Łowicką: *Matuszewski* z Główna, hr. *August Potocki* z Willanowa i *Instytut Marymontski.*

(*D. c. n.*)

# WSKAZÓWKA
do zarządu
# GOSPODARSTWA WIEJSKIGO
przez
**G. L. Nordmana.**

*Ciąg dalszy — patrz Nr. 46 Tygdn.*

### Szczegółowe rozporządzenia.

*Rozporządzenia tyczące się zarządu podwórza.*

§ 1. Podwórze powinno przedstawiać obraz pdrządku. Wszelkie sprzęty powinny się znajdować na przeznaczoném dla siebie miejscu poustawiane w należytym ładzie. Stróż podwórza odpowiada za to, gdy wozy lub inne sprzęty gospodarskie są porozrzucane i wystawione na zepsucie.

§ 2. Mierzwa nie powinna leżeć ściśniona na gnojowisku, tylko niech będzie poroztrząsana i należycie zmięszana, mianowicie bydlęca z końską. Ściek z mierzwy, czyli gnojówkę, należy napowrót sprowadzić do gnojowiska, gdyż to zły znak gospodarowania, jeżeli miérzwa w nieporządku, a gnojówka bezużytecznie się psuje.

§ 3. Przed stodołami nie powinno być nabarłożone słomą, lecz trzeba baczyć na to, aby o ile można codziennie uprzątnięte było.

§ 4. Budynki, a szczególniéj drzwi i okna powinny zawsze być utrzymywane w dobrym stanie. Jeżeli zaś drzwi lub okno dłużéj jak trzy dni zepsute zostaje, podpada stróż, wrazie gdyby niemożności reparacji nie oznajmił i nie udowodnił w tymże samym czasu przeciągu, karze porządkowéj złp. półtora.

§ 5. Przynajmniéj co tydzień raz należy po podwórzu uprzątnąć.

§ 6. Gdzie podwórze jest zamykalne, powinno być wśród dnia zawarte, a na noc na klucz zamknięte. Do stróża należy na noc zamykać, a rano otwierać wszystkie bramy podwórza.

*Rozporządzenia tyczące się zarządu inwentarza.*

§ 1. Stajnie powinny w poniżéj przepisanym znajdować się porządku. Gnój powinien być zawsze wyprzątnięty a ściółka należycie rozpostarta. Bobki należy w południe i nad wieczorem wyrzucić ze stajni, ale bez ściołki, przez co się takowa dłużéj zachowuje. Śle i półszorki niech każde wisi na swoim goździu, a uździenice przy żłobach.

§ 2. Skoro się konie najadły, trzeba natychmiast pozostały obrok ze żłobu wyrzucić i takowy dobrze wiechciem wytrzéć. Aby jednak nie zawiele zostawało i psuło się obroku, należy mało naraz sypać w żłób, n. p. nie więcéj na konia, jak razem ze sieczką miarkę jednę. Lepiej po trosze a częściéj. Kiedy konie mają obrok w żłobie, nie powinno za drabiną znajdować się siano, gdyżby im się napruszyło.

§. 3. Żłoby i drabki zawsze w dobrym utrzymywać stanie. Żłoby kazać przynajmniéj co tydzień raz wyszorować, jako też u drabin brakujące szczeble w przeciągu 24 godzin wprawić, jedno i drugie pod karą pół złp.— Węborki, opałki, zgrzebła i szczotki, wszystko to w należytym niech będzie porządku. A gdyby czego z tych rzeczy tydzień nie było, następuje kara w ilości złp. półtora.

§. 4. Zużyte już sprzęty należy zachować, aby je na nowe zamienić; kto tego zaniedba, sam sprawi sobie nowe.

§. 5. Zboże na obrok przeznaczone powinno w przytomności dozorcy (lub starszego parobka) ze sieczką być zmięszane, lecz to tylko na jedną dobę, czyli od godziny do godziny. Nie dopilnujeli tego dozorca, więc podpada karze porządkowéj złp. półtora. Nie powinien również i tego cierpieć, aby zboże na obrok miało stać w stajni.

§. 6. Jeżeli konie przynajmniéj półgodziny nie stały w stajni, nie należy im pić dawać, co gdyby nastąpiło, podpada dozorca porządkowéj karze złp. półtora i odpowiedzialny przytém jest za szkodę. Woda, ile jéj potrzeba w stajni, powinna być zawsze wcześnie przygotowana. Ochwaconego konia leczyć się będzie na koszt dozorcy.

§. 7. Okna i otwory wyziewne trzeba otwierać ostrożnie i nie wszystkie razem, ale jedno po drugiém.

§. 8. Latarnie zaopatrza w świéce i zapala sam do-

zorca, poczém je zamyka, a gdy już niepotrzebne, gasi. Niedopilnowanie tego podpada karze złp. półtora.

§. 9. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca powinny półszorki i śle w przytomności dozorcy być wysmarowane.

§. 10. Co niedzielę zaś przed południem należy oglądać podkowy, a jeżeli choć jednego goździa brakuje, zaraz wbić. Na przodzie powinny być konie zawsze kute, na zadzie atoli tylko od 1go listopada do 1go kwietnia i to pod karą półtora złp. któréj podpada dozorca. Za zgubione podkowy odpowiada parobek. Rozumié się samo przez się, iż dozorca powinien podczas paszenia i chędożenia koni zawsze być obecnym w stajni i baczyć na to, aby w dniach jesiennych i zimowych parobek przynajmniéj półgodziny każdego konia chędożył, gdyż to jest czas jedyny, gdzie o czystości jego pamiętać nieco można. W dniach letnich należy chędożenie koni powtarzać, a szczególniéj w południe, podczas gdy pożywają swój obrok. Obowiązkiem dozorcy jest również, aby rano i wieczór każdego konia przy latarni obejrzał na około. Gdyby tego nie uczynił, a stałoby się podczas nocy co takiego koniowi, coby był dozorca przy obchodzeniu wieczorném mógł dostrzedz i zapobiedz, podpada karze porządkowéj trzech złp. Gdyby zaś i przy rannym zaprzęgu miało się dostrzedz brud na nogach lub na kopytach z dnia poprzedniego pozostały, natenczas dozorca płaci złp. 1 a parobek pół złp. kary porządkowéj.

§. 11. W oborach te same prawie zachować przepisy, co i w stajniach. Wyznaczony porządek w zakładaniu paszy powinien być jak najściśléj zachowany.

§. 12. Od każdéj krowy odebrać co tydzień raz próbę mléka, aby się przeświadczyć o jego dobroci i ilości. Przytém niech każda krowa ma swój numer, podług którego będzie zapisana w księdze, dla przekonania się, czyli wynagradza paszę. W téjże saméj księdze należy zapisać, kiedy stanowioną była.

§. 13. Owczarnia w równymże powinna być utrzymywana porządku jak obora i stajnia, a mianowicie na to baczyć należy, aby picniki i żłoby zawsze w dobrym znajdowały się stanie.

§. 14. Ponieważ użytek z owiec główną tu jest rzeczą, więc też dozorca nie powinien się ze wszystkiém spuszczać na owczarza, lecz niech się sam przekona o wszystkiém, a mianowicie, czyli owce dobrze są rozstawione. Przy picniku na sześć łokci długim nie powinno stać więcéj jak 26 kotnych macior, a 30 sztuk jałowizny. W przecięciu rachuje się paszy na każdą sztukę po $2\frac{1}{2}$ do 3 ft. — Gdzie atoli jest wywar lub oblewka z makuch olejnych, tam dosyć będzie na sztukę 2 do $2\frac{1}{2}$ ft. paszy. O tém powinien się dozorca przeświadczyć z wygrabionéj i wywiązanéj hurtówki, aby wiedzieć, ile owce zjadły. Podczas kocenia należy dozór nad owcami podwoić. Co wieczór trzeba picniki popodciągać pod strych, aby owce wygodnie leżeć mogły, i dopiero na drugi dzień rano przy zakładaniu paszy je pospuszczać. Nie cierpieć psa w owczarni pod karą sześciu złp. i nie dopuszczać aby się owce tłoczyć miały. Dozorcy jest powinnością zaglądać codzień na górę, gdzie złożone siano, żeby się mógł przekonać o stanie i porządku jego.

Podaje się za ogólną zasadę, aby wszystkie chlewy, obory i stajnie jak najstaranniéj na noc zamykane były. Klucze od każdych drzwi powinny być podwójne i znaczone, aby w razie jakiego wypadku, n. p. pożaru, prędko je otworzyć można.

§. 15. Jeżeli co z bydła zachoruje lub zakulawieje, trzeba natychmiast o tém donieść do kogo należy. Kto się z podobném doniesieniem opóźni bez przyczyny nad pół dnia, ten podpada karze trzy złp. wynoszącéj.

§. 16. Świnie, które chodzą w pole, powinny mieć poprzeciągane przez nos pierścienie z drutu, aby nie ryły i nie przewracały pól. Niedopilnowanie tego pociąga za sobą karę porządkową 12 gr. które płaci polowy.

---

*Rozporządzenia tyczące się stodół i śpichlerzy.*

§. 1. Dozorca stodół (karbowy) ma obowiązek otwierać i zamykać stodoły z tyłu i z zewnątrz, a to pod karą 3 złotych pols.

§. 2. Zboże powinno być brane z sąsieków bez targania.

§. 3. Zwianego zboża nie należy przez noc zostawiać na klepisku.

§. 4. Więcéj jak trzech młocków nie powinno się razem znajdować na jedném klepisku, chyba że gwałt nagli.

§. 5. Klucze od stodół powinny być przywiązane do kija n. p. 2 do 3 stóp długiego.

§. 6. Chcąc mieć czysto młócone zboże, trzeba domagać się od młocków, aby skoro przemłócą ławę, dali znać karbowemu o tém, uderzając cepami o próg.

§. 7. Śpichlerz zostaje tylko pod władzą pisarza (lub jeśli gdzie zwyczaj karbowego), który go otwiéra i zamyka, odbiera omłot zboża i przemierza je.

§. 8. Kupy zboża w śpichrzu powinny być dość rozlegle usypane, a w każdéj niech będzie utkwiony kij z karteczką, na któréj oznaczona ilość zboża. Odchód zbożowy należy czémprędzéj uprzątnąć. Trzeba także przynajmniéj raz co tydzień przerobić zboże na kupach, i to natychmiast zapisać na onych karteczkach u kijów.

§. 9. Do sprzętów śpichlerzowych należą także i wory, których oszczędne używanie i staranne w dobrym stanie utrzymywanie, często już w dużych gospodarstwach opłaciło karbowego. Najstosowniejsze i najodpowiedniejsze wory są korcowe, gdyż je najlżéj nosić. — Za każdą dziurę w worku jako też za każdy brakujący sznurek do wiązania, płaci karbowy pół złp. kary. Jeżeliby zaś dopuścił położyć worek na wóz na gołe deski, bez podłożenia słomy, podpadnie także karze porządkowéj pół złp. wynoszącéj. Za poginione wory odpowiada karbowy, a jemu wolno się trzymać parobków, jeżeli ci je pogubili.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— za Rządcę. St. Gralichowski.